

168 „Lord Jim“

w filmowym reportażu

Tak się złożyło, że telewizyjny spektakl „Lorda Jima” oglądałem w obecności głównych jego twórców: Lidii Zamkow, Leszka Herdegena i Wojciecha Zietarskiego w sali Estrady na Maształarskiej. Może rozgardiasz i ruch panujący na tej sali oraz możliwość równoczesnego śledzenia aktorów na szklanym ekranie i w fotelu, na widowni, sprawiły, że samo przedstawienie odbierałem raczej bez większego wrażenia.

Przed chwilą ci sami aktorzy, zaaplikowali nam potężną porcję doznań w swym znakomitym, pełnym konkretnym spektaklu małych form w „Pamiętniku z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego, teraz starali się nas przekonać do jakiejś prawdy psychologicznej literackich z gruntu, powieściowych postaci. Ekran telewizyjny obnażał przy tym bezlitośnie wszelkie teatralne przebrania aktora za egzotycznego Malaja, a sprawa lorda Jima, w porównaniu z Conradowską powieścią, stawała się jak gdyby mniejsza i bardziej pospolita.

Inna rzecz, że widowisko to od samej strony reżysersko-realizatorskiej, wydawało się całkiem dobrze, fachowo zrobione. Bardziej przypominało film niż teatr. Świetnie operowało językiem filmowego montażu, zestawiając ze sobą i puentując kluczowe sytuacje, w których Conradowski bohater znowu stawał przed osadem ludzi, nie uchylał się przed odpowiedzialnością. (ob)